Nr 149. **Kraków, Wtorek 23 Marca 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Reckach. — **W Wiedniu:** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych. a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Zdobycie rosyjskiego pociągu pancernego.

Budapeszt, 22 marca.

Wczoraj na północ **od Kołomyi wojska austro-węgierskie zdobyły rosyjski pociąg pancerny.** Saperzy austryaccy ukryci w rowach wzdłuż toru kolejowego, przepuścili rosyjski pociąg pancerny, a następnie wysadzili w powietrze tor na przestrzeni 40 metrów.

Gdy pociąg wracał, **wykoleił się** na tym punkcie. Saperzy po krótkiej walce zdobyli pociąg.

Bitwa w Karpatach.

Praga, 23 marca.

»Prager Tagblatt« donosi z wojennej kwatery prasowej:

Rosyanie zgromadzili przed Karpatami olbrzymie posiłki, ażeby zapewnić sobie powodzenie. Ataki ich zostały wszędzie odparte z wielkiemi dla nich stratami.

Rozwinęła się olbrzymia bitwa, o której trwaniu i wyniku nie można dziś jeszcze sądzić. — Wątpliwem jest, czy Rosyanie zdołają pokryć straty, poniesione w materyale ludzkim.

Posiłki rosyjskie.

Budapeszt, 23 marca.

»Az Est« donosi:

Dotąd ataki rosyjskie przedsiębrane były dla obrony skrzydła wojsk rosyjskich — obecnie ataki te kierują się przeciwko kolejom.

Powstała wielka bitwa, której wyniku nie można przewidzieć. Jak się zdaje, **posiłki rosyjskie pochodzą z Galicyi wschodniej, gdzie w ostatnich dniach Rosyanie już nie podejmują żadnych ataków.**

Jabłonica i Tatarów po inwazyi rosyjskiej.

Od zielono - czerwono - biało zabarwionego słupa granicznego, wśród uroczych lesistych gór, w wąwozie przełęczy tatarskiej, nad szemrzącym strumykiem, przedzielającym gór łańcuchy, wije się gościniec przez piękną, cichą, jakoby melancholijną krainę, przerzynając rozpierzchłą po szczytach wioskę J a b ł o n i c e, biegnąc na północ, następnie pod kątem prostym, zwracając się prawie równoległą linią na wschód do Tatarowa. Któżby przewidział w czerwcu roku ubiegłego, że tę huculszczyznę nawiedzi armia rosyjska, a z nią pożoga, zniszczenie i głód?

Począwszy od granicy, spalonych jest w Jabłonicy przeszło 160 zagród huculskich, zaś w centrum wsi, w rzędzie przydrożnym, tylko cztery, reszta zaś obrabowana do cna, nie pomijając budynku pocztowego, w którym nie tylko kompletne urządzenie biurowe i pomieszkanie poczmistrza w zupełności zrabowane zostały, ale w części sam zburzony i spalony został. Następnie spalony został budynek c. k. Zarządu dóbr i lasów i budynek kancelaryjny, strażniczówka, parowy tartak skarbowy z zapasem około 500 wagonów materyału tartakowego, 6 budynków (czworaków) robotniczych, zajazd p. Engelsteina i dworek myśliwski Adama hr. Zamojskiego.

T a t a r ó w zaś przedstawia niezmiernej zgrozy widok. I tak, spalone są wille pp. Ambroziewiczowej „Antolka“. Nadachowskiej, Śliwińskiego, prof. Pohoreckiego, Jana hr. Zamojskiego, bar. Romaszkana, dra St. Pohoreckiego, Strzeleckich „Jasna polana“ i pawilon, budynek mieszkalny c. k. Zarządu dóbr i lasów i budynek kancelaryjny, wszystkie prawie domy izraelickie, szkoła polska i ruska, tartak fabryki powozów, z budynkami mieszkalnemi urzędników i robotników, fabryka wody sodowej, hotel i restauracya Lochera, dworzec kolejowy i zabudowania tegoż. Ocalały, lecz obrabowane i zniszczone w zupełności są wille pp. Marcinkiewicza, radcy leśnictwa Zarańskiego, „Haniak“ Niżankowskiej, Łazarskiego „Helena“, bar. Romaszkana (nad Prutem) i pawilon Mikolascha, generała Kuryłowicza, dr. Balickiego, dyr. Kwiatkowskiego, Motyckiego, Hermana „Krakus“, wreszcie leśniczówka, dom i fabryka p. Łazarskiego i sanatoryum. Z tych najwięcej ucierpiały wille pp. Mikolascha, Kuryłowicza i Balickiego, zaś sanatoryum zniszczone szrapnelami. *S. J.*

Miechów pod zarządem austryackim.

W okolicy pagórkowatej, pokrytej tu i owdzie rzadkiemi pasmami obszarpanych lasów przez zimę, leży stare miasteczko Miechów. — Liczy blizko sześć tysięcy mieszkańców — w połowie żydów. Nizkie domki naszego powiatowego miasta nadają mu jakiś specyficzny urok. Miechów położony jest w okolicy niezwykle żyznej i stąd słusznie nazywają go spichrzem gubernii kieleckiej. W okolicy kwitnie przemysł cukrowniany; znajdują się tutaj liczne gorzelnie. W pobliżkim Olkuszu fabryka wyrobów aluminiowych cieszy się powodzeniem i znacznym popytem. Uprawa roli staranna.

Obecnie Miechów wraz z całą częścią kraju z tej strony Nidy znajduje się pod panowaniem austryackiem. Ślady wojny wszędy widoczne. Przybysza uderza spalona stacya kolejowa. Za to tunel, wysadzony przedtem w powietrze, obecnie już całkiem odrestaurowano, skutkiem czego ruch kolejowy między Krakowem a Miechowem odbywa się zupełnie normalne.

Ludność polska odetchnęła prawdziwie, dostawszy się pod rządy austryackie, które tak zasadniczo różnią się od rosyjskich. Ulgi, o których dawniej nawet marzyć nie było wolno, dostały się w udziale znękanej ludności. Zarządzenia rządowe dają na to liczne przykłady, że pamięta się także o cywilnych mieszkańcach kraju. I tak rząd zabronił zabijać cielne krowy, nie rekwiruje się koni, aby ludność w przyszłości miała czem uprawiać rolę, zakazał też rząd wywozu środków żywności i t. p. W przyszłości ma rząd dostarczyć koni, celem przeprowadzenia robót polnych. Otwarcie szkół z polskim językiem wykładowym wywarło bardzo dobre wrażenie. Dodajmy do tego zarządzena, mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa publicznego, jak z drugiej strony danie zarobku ludności, pozostającej w biedzie, dalej zarządzenia, dotyczące stworzenia instytucyj bankowych, kredytowych, Kas oszczędności i t. p., rozporządzenia, regulujące taryfę środków żywności, oraz zarządzenia sanitarne, a łatwo możemy wywnioskować, że tego rodzaju gospodarka władz austryackich musiała obudzić zaufanie u tubylczej ludności. To też mieszkańcy Miechowa i okolicy, przychylnie usposobieni dla władz austryackich, ponoszą wszelkie ofiary bez szemrania i gotowi wszystko znieść, byle tylko dawne nie wróciły rządy.

Ze względu na to, że linia bojowa nie zbyt oddalona jest od Miechowa, miasteczko nasze żyje pod wrażeniem przemarszów wojsk i ciągłego ruchu wojennego. Wojska, przychodzące z głębi Austryi na plac boju, pełne są niesłychanego wprost entuzyazmu, z jakim idą na chwały. Przechodzące wojska ludność wita bardzo sympatycznie.

Przez małe ulice miasteczka ciągnęły oddziały naszych kochanych legionistów, o promiennych spojrzeniach i chwackich postawach, z pieśnią na ustach, a licznie zgromadzona ludność witała naszych bojowników o wolność entuzyastycznie.

Z nad niedalekiej Nidy dochodzą od czasu do czasu do naszych uszu strzały, świadczące, że obie strony znakomicie okopane i uzbrojone czuwają. Maleńka kolejka wązkotorowa dochodzi do samych stanowisk wojskowych, gdzie odbywa się przeważnie walka artyleryi i to rzadka. W długich, zygzakowatych rowach strzeleckich siedzą żołnierze i czekają na rozkaz. Zaprowiantowanie wyborne, śmiertelność mała, rowy ciepłe, opalone specyalnemi piecykami, wyścielane wiórami i słomą, w których nie czuje się grozy wojny. Żołnierze zmieniają się w pewnych odstępach czasu. Duch między żołnierzami wyborny; wszyscy wierzą w zwycięstwo i twierdzą, że zwycięstwo wywalczone być musi. Tego samego zdania jest ludność naszego miasta i okolicy; wierzy ona niezłomnie, że dwuprzymierze zwycięży. *W.*

Skutki odezwy księcia biskupa krakowskiego w Niemczech.

Jedna z najbardziej rozpowszechnionych w Niemczech gazet „Kölnische Volkszeitung“ podała w numerze z 9 stycznia b. r. za „Nową Reformą“ odezwę księcia biskupa krakowskiego Sapiehy, w sprawie niesienia pomocy ludności polskiej, dotkniętej nieszczęściami wojny.

Odezwa nie przebrzmiała bez skutku. Na ręce księcia biskupa Sapiehy napłynęła pewna ilość ofiar pieniężnych, o czem się dowiadujemy z listu ks. biskupa Sapiehy, za mieszczonego w tejże „Köln. Volkszeitung“ z dnia 9 b. m.

List ks. biskupa krakowskiego brzmi:

Do szanownej redakcyi „Köln. Volkszeitung“ w Kolonii.

Uważam za swój obowiązek wyrazić Szan. Redakcyi moje gorące podziękowanie za życzliwe zamieszczenie w szan. piśmie mojej odezwy w sprawie niesienia pomocy naszemu polskiemu ludowi, tak ciężko dotkniętemu strasznemi klęskami wojny. Ponieważ odezwa ta znalazła tak wdzięczne echo we współczujących sercach niemieckich katolików prowincyi nadreńskiej, upraszam Szan. Redakcyę o łaskawe ogłoszenie od czasu do czasu listy składek, obejmującej tylko nazwiska niemieckich ofiarodawców i polskich z W. ks. Poznańskiego.

W ten sposób pragnąłbym za pośrednictwem pańskiego bardzo rozpowszechnionego i szanownego pisma potwierdzić odbiór napływających ofiar pieniężnych. Do listu niniejszego dołączam taką listę.

Wyrażając szan. redakcyi gorące podziękowanie za tylokrotnie okazaną życzliwość dla naszego nieszczęśliwego ludu, zostaję z wyrazami prawdziwego szacunku.

Adam Stefan
książę biskup krakowski.

Lista ofiarodawców:

Willibrod Benzler biskup Metzu 100 m., von Haehling bis. sufragan z Paderbornu 50 m. Za pośrednictwem redakcyi „Köln. Volkszeitung“ 434 m. Prof. dr. Drecsmann z Kolonii 30 K. Ley proboszcz z Pfanffendorf 40 K. Wrasthorn z Karlsruhe 2 m. Bornstein proboszcz z Ladenburga 62 K 10 h. Siostry rekollektanki z Eupen Heidberg 24 K 84 h. Prof. uniw. dr Esser z Bonn 40 K. Tunkel proboszcz z Kochlowitz 10 m. P. dr. Mund z Meschre 18 K 51 h. Wiedenka z Metzu (1863) 10 K. Fischbach z Düren 12 K 41 h. Amlung prob. z Berg 60 K. Lisiecka od Polek z Westfalii 160 K. Tajny radca Pelizaeus z Koblencyi 6 K 20 h. Collet z Niederembt 18 K 63 h. Marussi z Paderbornu 25 K. Averdung od Stow. panien w Epe 248 K 44 h. Verabo kapelan z Hadamaru 5 K. Gysselbrecht ze Strassburga 13 K. Dierkes z Dalhausen 24 K 78 h. Pieper kapelan z Möro 37 K 26 h. Dr. Hoch ze Strassburga 34 K 78 h. Wirk prob. z Oberzier 37 K 3 h. Herz proboszcz z Dettlingen 62 K 10 h. Ziętkiewicz z Obersitzko nad Wartą 12 K 34 h. Sypniewski z Bydgoszczy 62 K 10 h. Proboszcz z Gniewkowa 62 K 9 h. Hellebrand z Dielhau 40 K. Budny prob. z Międzyrzecza 10 K. P. Teufel z Badenu 25 K. Dziekan dr. Hilpisch z Limburga 163 K 51 h. Anton z Hamburga 502 K 51 h. Bentrup z Hambornu 683 K. Pastor Klapprot z Dreispenstadt 235 K 21 h. Prałat Kłos z Poznania 5692 K 35 h. Skowroński proboszcz z Lgoty 1012 K 60 h. Dr. Niegolewski (Dziennik Poznański) 2254 K. Przesyłki ubrań: firma Bollenroth z Kettwig i siostra Joanna Neu z Ochtrupp.

Ogłaszając powyższe pismo ks. biskupa krakowskiego i listę dotychczasowych ofiarodawców, „Köln. Volkszeitung“ podaje także w całkowitem brzmieniu artykuł „Nowej Reformy“, malujący zniszczenie Królestwa Polskiego i nędzę ludności tamtejszej.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Praga, 17 marca.

Krajowe czeskie organizacye nauczycielskie urządziły dnia 7 b. m. koleżeński wieczór, na który zaproszono polskie nauczycielstwo, przebywające w Pradze. Przybyło około 200 osób, Polaków i Czechów. Powitał zebranych p. Fr. Moravec, poczem imieniem Rady m. Pragi przemawiał dr Karol Matusz. Również przemawiał inspektor przemysłowej szkoły żeńskiej Karol Bolina. Imieniem Polaków odpowiadał kraj. inspektor przemysłowej szkoły żeńskiej Karol pila część muzykalna wieczoru. P. Edmund Rygier deklamował »Grób Agamemnona« Słowackiego i »Dzwon Zygmunta« Rydla, poczem podejmowali Czesi swych polskich kolegów ucztą. Przemawiali imieniem Czechów p. Obst, odpowiadał mu p. Jan Rąb, przewodniczący niedzielnych zebrań nauczycielskich, oraz p. Emilia Wollówna z Przeworska. Wybrano komitet nauczycielski czesko-polski, do którego ze strony Polaków weszli: Chmurowicz Maciej, Janiszewski Wład., Knopp Julian, Lewicki Tadeusz, Rąb Jan, Sobiński St., Kurzemski Michał, Staromiejski Józef, Tulasiewicz Florencya, dr Tyralik Stanisław, Wollówna Emilia.

Węgierskie Hradyszcze, 20 marca.

Wśród przebywających w Węgierskim Hradyszczu wychodźców znajduje się już wielu w przededniu skrajnej nędzy. Zapasy i drobna gotówka znikły. Coraz częściej z braku funduszów bezradni jesteśmy w udzielaniu pomocy. Między beznadziejnie biednymi jest wielu, zwłaszcza kobiet, które mogłyby powrócić do swoich, lecz nie jesteśmy w stanie czynić wydatków nawt na kupno biletu jazdy. Często — tak błaha kiedyindziej pomoc — mogłaby uratować poważnie egzystencye nieszczęśliwych. Zwracamy się więc z prośbą do społeczeństwa, aby zechciało przybyć z pomocą pieniężną dla stworzenia funduszu kolejowego, na powrót do swoich dla takich właśnie, których coraz więcej przybywa. Wszelkie ofiary na ten cel prosimy przesyłać na ręce komitetu polskiego w Węgierskiem Hradyszczu (Morawy).

Za Centralny Komitet polski w Węgierskiem Hradyszczu. *Feliks Czerwiński.*

Choceń, 18 marca.

Na ręce komitetu dobroczynnego dla wychodźców polskich w Choceniu nadesłali pp. Marya Groman z Abbazyi 50 K i pakunek. Lucya Śmiałkowska z Badenu 20 K, Kazim. Chmielowski z Sarajewa 10 K, Krasnopolska z Eingraben 18 K 60 h, Antonina Tyralska z Bochni 4 K, Zofia Buchałowa, Józefa Machowicz i Feliks Przyjemski z Wiednia pakunki. — Komitet składa im najserdeczniejsze podziękowania. — Przy tej sposobności nadmieniamy, iż z dniem 16 marca otworzyliśmy bezpłatną fryzyernię dla tutejszych biedaków, a zarazem ośmielamy się zaapelować do ofiarności publiczności o datki chociażby najdrobniejsze, na mydło i sodę do prania, gdyż brak jej zmusza biedaków do chodzenia w bieliźnie po 2 tygodnie, a nawet i więcej, a komitet nasz na 15.000 mieszkańców nie wiele zaradzić potrafi biedzie tylu ludzi. *R.*

Libnica w Styryi, 19 marca.

Poza barakami mieszka tu sporo ludności polskiej w mieście. Komitet pomocy dla wygnańców pracuje niezmordowanie. Pracuje na każdem polu. W każdą niedzielę odbywają się odczyty i pogadanki towarzyskie. Poprzedniej niedzieli wygłosił prof. Mieczysław Pawłowski odczyt o »poecie promienistym«, Tomaszu Zanie, tej niedzieli znów mówił Mieczysław Orlicz »O polskiej sztuce scenicznej w dobie dzisiejszej«, uwzględniając szczególnie scenę ludową. Przedstawiciele kolonii polskiej przybywają na odczyty bardzo licznie i słuchają ich z widocznem zainteresowaniem. Do stałych dodatków odczytowych należą deklamacye p. Goronia. A że p. Goroń deklamuje ładnie, więc wszyscy wsłuchują się w złote słowa polskich poetów i tak zapominają, że są na niemieckiej ziemi, zapominają swojej niedoli. Prócz tej rozrywki duchowej postarał się komitet o inne. — Jest biblioteka polska i czytelnia, w której olbrzymią poczytnością cieszy się »Nowa Reforma«. Do powstania biblioteki przyczyniły się polskie instytucye oświatowe z kraju. Są książki z rozmaitych dziedzin, najwięcej z działu powieściowego. Wypożyczanie książek odbywa się trzy razy w tygodniu. Należy stwierdzić, że całą tą akcyą, jak wogóle wszystkiemi sprawami komitetu zajmował się od pierwszej chwili sekretarz prof. gimn. Mieczysław Pawłowski, on wszystko tu do życia powołał i śmiało rzec można, że gdyby go na chwilę zabrakło, cała misterna budowa polskich stosunków w Libnicy przestałaby istnieć. Jego też jest zasługą, że najuboższa ludność uchodźcza otrzymała już bieliznę i obuwie. Przewodniczący ko-

Tunel.

(Z cyklu »Listów z wojny«).

I. »...Piszę do Ciebie z placu boju. Nad Radomką, w październiku. Nie wiemy jeszcze jak świszczą szrapnele, nie słyszeliśmy nigdy rozmowy karabinów maszynowych, a mimo to bierzemy udział w straszliwym boju.

Choćbyśmy nawet mieli poddostatkiem kamienia i żwiru, potop błota zostałby dalej nieogarniony. Zmęczone konie toną w niem, łkające płaczem dzieci, fury chrustu i faszyny znikają bez śladu w obrzydliwej topieli, mówiąc, że tam niema dna. A długi wąż trenu wijącego się dniem i nocą stanął i od nas czeka wybawienia. Przestaliśmy wogóle myśleć, że wysiłkom woli ludzkiej wolno nieć granice, pracujemy z żylastym, dzikim uporem ludzi dyluwialnych, którzy kąsali się do krwi i wyciem wyrażali swą bezsilność w walce z przyrodą. Wspomnienie o takiem życiu, co miewa dach nad głową, chroniący przed deszczem, zasnuło się w myślach mgłą srebrnego marzenia i cudownej bajki... A deszcz pada bez przerwy. Śmieje się, pokpiwa, szydzi i smaga, smaga, smaga...

P. S.

Czasem przebiegnie chyżo przez myśl jakieś wspomnienie, takie niepotrzebne, że aż śmieszne. Przypomniało mi się np., że ongi, gdyś był jeszcze — przyjacielu stary — felietonistą pewnego lwowskiego dziennika, który dziś wychodzi pod cenzurą rosyjską, obiecałem ci napisać felieton o »Tunelu« Kellermanna, a mobilizacya zastała mię w pośród lektury. Wówczas to w epoce śmiesznego nadużywania wielkich słów do małych rzeczy — mówiono o tej książce, że jako meteor bieży przez Europę...

*

II. Lesie polski, wierny do ostatka lesie! Niechże ci dziękują ludzie, konie i wojna. Ongi kryłeś i otulałeś rycerzy styczniowych, a dziś nas ratujesz. Ty jeden, ty tylko potrafisz zaspokoić złośliwą i nienasyconą gardziel trzęsawiska. Oto posłusznie kładą się pokotem na błocie smukłe świerki i stają się drogą. W ślad dążą biedne grusze, wdowie opiekunki chłopskich chałup. Która zawodzisz nad ostatniem świętem drzewem podle chałupy, kobiecino, nie płacz. Patrz! Wszakże nie płacze lipa staruszka, zabrana z dworskiego gazonu i topola bezdomna nie płacze, bo drogi trzeba.

Nuże kilofy, łopaty, siekiery i piły! Obnażamy z gałęzi pnie, tniemy je na trzymetrowe dyle, które rzędem jeden przy drugim kładzie się na bagniska. Spajamy belki żelaznemi klamrami w poprzek i londynami wzdłuż. A potem miałki żwir i ziemia z kopanych rowów przysypuje tę ofiarę lasu. Jak długo trwa ta praca, nie wiem i nikt z nas nie wie. Czas liczymy na kilometry zbudowanej drogi. Nasza sekcya liczy sobie właśnie z dumą dziesiąty kilometr, gdy nagle z mgły i ciężkich mroków wieczoru wynurza się dom, nierozwalone ściany pustej chałupy, ale dom prawdziwy z dachem, pod którym nie pada deszcz. Budzą się w nas wspomnienia łóżka, majaczy rozkosz kąpieli i przebiegają ciało dreszcze suchej, świeżo przewdzianej bielizny. Budynek stacyi kolejowej na drodze do Radomia. Drzwi otwarte na ścieżaj, jeszcze wczoraj, zdą się, oni tu byli. Na wieszadłach wisi okrągła czapka i płaszcz »uriadnika«, na stole nadpoczęte pudełko sardynek. W tym pokoju stanęliśmy, korneuburscy kadeci kwaterą, ciesząc się rozkoszami czekającego nas snu, jak dzieci małe cieszą się zaświeconą choinką. Koło mego łóżka stoi półka. Leży tam kilka używanych kołnierzyków, emblemat, jaki nosić zwykli słuchacze kijowskiego uniwersytetu i książka. Otworzyłem ją odrazu na stronicy 55 i zacząłem czytać:

»Wtedy Mac Allan wyjął kawałek kredy z kieszeni swych szerokich spodni i nakreślił dwie linie na stojącej poza nim tablicy. To jest Europa, a to Ameryka! Zobowiązuje się w ciągu lat piętnastu...

Był to »Tunel« Kellermanna. Ta sama książka, której czytanie przerwała mi mobilizacya, książka, o której obiecałem ci napisać felieton. Dobrze przynajmniej, że już posnęli twardo moi towarzysze i napełniają pokój spiesznemi, zmęczonemi oddechami, boby się wyśmiali ze mnie. W zbłoconych, ciężkich, jak z żelaza butach, w mokrej, gliną oblepionej bluzie, zasiadłem do czytania...

*

III. Jest-że możliwa tak gwałtowna osmoza książki i człowieka? Nie myślałem nigdy, że dzieło sztuki stać się może — towarzyszem broni. Czytam ciągle, czytam na południowym spoczynku i w nocy ten poemat o wojnie. Bo »Tunel« jest poematem o wojnie obecnej, jedyną książką, której się marzyło takie nieoczekiwane napięcie nerwów, taka kooperatywa wysiłku, na jaki się dziś zdobywa Europa. Dzieło o wojnie roku 1914, ale już na dwa lata przed nią napisane, pieśń o potędze człowieka, epinikion na cześć rozkazującej woli, modlitwa o siłę...

Gdy półżywy wracam o zmroku do tego pokoju, gdzie obok zmiętych kołnierzyków, leży na półce książka, to znajduję w niej radę i informacye, czytam ją, jak mądrą instrukcyę służbową. »Tunel« jest opiekunem i sprawdzianem wysiłku. »Tunel« uczy mądrości wytrwania i kiełznania niemocy.

Oto w nas szaleje ta sama nieznana i przerażająca siła, ten dziki taniec nerwów, rozkoszujących się niebezpieczeństwem i zapadających potem w martwicę umęczenia, tosamo tempo szalone w obiegu krwi.

My, szare kompanie pionierów, także tunel budujemy, od wieka w każdem sercu polskiem przekopywany: budujemy drogę do wolnej Warszawy! Mac Allan, genialny inżynier, któremu »musisz« brzmiało milej, niż »chcę«, jest tu z nami.

Lekko i szybko jadą teraz wozy trenu, a samochody przestały wlec się krok za krokiem. Błoto już nie pożera końskich trupów, a zielone oczy bagna nie przerażają broczących w niem ludzi. Zbudowaliśmy sami 30 kilometrów!

*

IV. Pamiętasz, jak to katastrofa wybuchła w kopalni, a cały świat zadrżał na wieść o zastanowieniu robót, jak słodka Maud zginęła, ukamienowana przez tłum? Co się dalej stało, nie wiem, bo niespodzianie przyszedł rozkaz wymarszu, a „Tunel“ został na kwaterze. A zresztą zmieniliśmy nietylko tryb pracy, ale i rodzaj broni — od tygodnia jesteśmy na froncie.

*

V. Na Śląsku w grudniu.

Ołowiany letarg, w jaki wprawiała nas przedtem praca w bagnach i przeciw bagnom, ustąpił teraz miejsca jakiemuś szalonemu w swej wesołości upojeniu. Upajała nas groza dokonywanego przez nas zniszczenia. Nie wolno nam było zostawić za sobą choćby śladu urządzeń komunikacyjnych: musiały przestać istnieć drogi i tory, mosty i słupy telegraficzne. Niby drapieżne krogulce rzucali się moi ludzie na każdą konstrukcyę mostową.

Dynamit wciskał się chytrze w kamienne filary i wysadzał je w powietrze, gryzł wyrwy w nasypach i szalał... Splątane węże pogiętych szyn sterczały, niby struny olbrzymich skrzypiec, dźwigary zaś i belki kratowe topiliśmy w błocie, które z uciechą rozlało się na nowo po łąkach i polach. Ze spokojem skrupulatnego pedanta kroczyło powoli naprzód zniszczenie zatrzymując się nad każdym stykiem szyn, by z nich usunąć śruby i łubki, łamiąc każdą iglicę przy misternych urządzeniach zwrotnic. — Trzydzieści kilometrów naszej drogi zniszczyliśmy także. Pieczołowicie i troskliwie, wszakże była naszem dziełem!

Trochę dziwne opadło mię uczucie, gdy wreszcie dałem rozkaz podłożenia miny pod naszą ongi kwaterę, gdzie na półce, obok zmiętych kołnierzyków i emblematu kijowskiej wszechnicy, leżała książka Kellermanna. Zdawało mi się, że nam teraz nie trzeba pieśni o budowaniu życia... Zwaliły się z jękiem liche ściany budynku, uleciała czarna chmura kurzu: „Tunel“ wyleciał w powietrze.

Nie wiem, czy Mac Allan dopiął celu i zdołał obudzić nowe zaufanie dla swego dzieła, czy doczekał pierwszego pociągu z Europy w Ameryce, nie wiem, czy świat podniósł się z tej klęski, jaką wywołało bankructwo gigantycznej spółki, czy ocean nie zakpił z zamiarów człowieka i nie wtargnął do podziemnych sztolni. Nie wiem, bo nie skończyłem czytać „Tunelu...“

Stanisław Wasylewski.

mitetu, ks. Pierzowicz, zajmuje się więcej sprawami polskiemi w barakach. W ostatnim czasie powstał chór żeński, który śpiewa w kościele. Kieruje p. Gorzkiewiczówna. M. L.

Götzis w marcu.

Götzis, miejscowość położona w żyznej austryackiej dolinie Renu, na tle śnieżnych ścian »Hohe Kugel« jest typową osadą pięknej ziemi vorarlberskiej. Już w pierwszych dniach zawieruchy wojennej osiadło tu kilka rodzin wychodźców galicyjskich, których los zmusił do opuszczenia swych gniazd ojczystych i szukakania gościny u obcych. Stosunek ludności miejscowej do wygnańców jest dzięki jednostkom szlachetnym przyjazny, a już prawdziwych przyjaciół znaleźliśmy w osobie p. dra Heinzlego i miejscowego naczelnika stacyi, p. S. Mittelbergera, którzy niejednokrotnie szli z pomocą biednym wygnańcom. Wspaniały hotel i pensyonat »Rütli«, położony nad miastem, zamieniono na szpital dla żołnierzy rekonwalescentów. Obecnie znajduje się w leczeniu kilkunastu Polaków, do których zarząd szpitala oraz miejscowi obywatele odnoszą się nadzwyczaj przychylnie. Prawdziwie ojcowską opieką otacza chorych dr Heinzle, czyniąc pobyt w szpitalu żołnierzom, jego pieczy poruczonym, jak najbardziej znośnym. Onegdaj odwiedził szpital p. J. Heuss, właściciel fabryki trykotów; obdarzył każdego chorego parą ciepłej bielizny i rozdzielił między nich znaczną ilość pięknych jabłek tyrolskich. Urządzenie szpitala jest zupełnie nowoczesne, a dobry i zdrowy wikt daje pełną gwarancyę, iż nasi żołnierze-ozdrowieńcy powrócą rychło do zdrowia, nadwątlonego wysiłkami wojennemi. Zarząd szpitala pomaga chorym w odszukaniu swych zaginionych ro- chorym w odszukaniu ich zaginionych rotejsza kolonia polska. Przez dostarczenie chorym dzienników i książek polskich wypełnia lukę, którą powoduje w życiu jednostki brak strawy duchowej. Ponieważ jednak zapasy książek są już zupełnie na wyczerpaniu, zdajemy się z gorącą prośbą do społeczeństwa polskiego o łaskawe nadsyłanie książek pod adresem: Władysław Słuszkiewicz, Götzis 557, Vorarlberg.

Ekonomiczna siła Austryi.

Hasło ogłodzenia Austro-Węgier i Niemiec, rzucone przez Anglię, znalazło z początku wiarę w prasie neutralnej, a nawet wywołało pewne chwilowe zaniepokojenie wśród ludności państw centralnych. Ale uspokojono się najpierw w Niemczech, a następnie w Austro-Węgrzech.

Ale bo też niema żadnego powodu do zaniepokojenia się. Jesteśmy zaopatrzeni w środki żywności aż poza termin najbliższych żniw. ...

Ponieważ wojna wybuchnęła w czasie żniw, więc prawie nic nie wywieziono. Jeżeli ludność Austro-Węgier będzie obchodzić się oszczędnie z zapasami żywności, w takim razie niewątpliwie nie odczuje braków aż do żniw.

Oszczędność i pewna wstrzemięźliwość jest w obecnej wojnie także bronią, skoro Anglicy i Francuzi pragną użyć wygłodzenia jako broni wojennej. Przy masowych artykułach żywności nawet drobna oszczędność daje bardzo znaczne wyniki. I tak naprzykład obliczono w Niemczech, że dzienne oszczędzenie jednego grama masła od osoby powiększa roczny zapas o 250 tysięcy metrycznych centnarów.

Ważną rolę w wyżywieniu ludności odgrywa także możność pracy i zarobku. Stosunki na tem polu poprawiły się znacznie. Popyt za robotnikami ciągle się wzmaga, a w niektórych gałęziach przemysłu panuje nawet brak robotników. Zwłaszcza przemysł żelazny cieszy się bardzo pomyślną konjunkturą. Także inne gałęzie przemysłu rozwijają coraz to większą akcyę. To — stosunkowo bardzo pomyślne położenie przemysłu nie zostanie zaburzone przez brak chleba. Należy pamiętać, że powołane do życia w Niemczech, a następnie w Austro-Węgrzech wojenne stowarzyszenia zbożowe wystąpią na widownię właśnie w porze krytycznej, a manowicie przed żniwami. Wkrótce ogłoszone zostaną w Austryi wyniki spisu zboża i mąki, a wtedy już najwięksi sceptycy nie będą powątpiewać o dostateczności zapasów.

Finansowe środki Austryi przedstawiają się niemniej pomyślnie, jak to wykazał F. Broch, dyrektor »Allgemeine Verkehrsbank« w artykule, który się pojawił w niedzielnem wydaniu »Fremden-Blattu«. Otóż w monarchii wprost wkładek pieniężnych w prywatnych zakładach finansowych wynosi rocznie 1 miliard, drugi mniej więcej miliard bywa lokowany w emisyach stale oprocentowanych. Wkładki na książeczki w wiedeńskich zakładach prywatnych spadły w ciągu roku 1914 z kwoty 1593 mil. na 1542 miliony, a więc o 50 milionów kor.

Łączna kwota wkładek oszczędności w prywatnych zakładach finansowych Austryi i Węgier wynosi **20 miliardów koron.** Zmniejszenie się wkładek skutkiem emisyi pożyczki wojennej wobec stanu z końca roku 1913 wynosi około 3%, czyli 600 milionów koron, co wobec stanu wkładek, wynoszącego 20 miliardów, jest niewielką sumą.

Mimo wojny w większych zakładach prywatnych — a więc z wyłączeniem pocztowej kasy oszczędności — w styczniu i lutym bieżącego roku wkładki na książeczki zwiększyły się z kwoty 1.542 na 1.652 miliony koron, a więc o 110 milionów koron. W stolicach prowincyi, tudzież w zakładach mniejszych miast stan wkładek powiększył się procentowo prawdopodobnie jeszcze intenzywniej, gdyż ludność wiejska przez lukratywną sprzedaż swoich produktów skarbowi wojskowemu zyskała odrazu znaczną gotówkę. Jak widzimy, właściciele oszczędności pieniężnych nie okazują żadnego zaniepokojenia i nie myślą o przechowywaniu bezprocentowem swoich kapitałów.

Koszta wojenne Austro-Węgier, które wojują właściwie tylko na lądzie, są stosunkowo niskie. Pierwsza pożyczka wojenna wystarcza dotąd. Jeżeli chcemy przygotować się na dłuższą wojnę, obliczając koszta jej na 12 miliardów koron, to w takim razie podatki musiałyby rocznie zwiększyć się o 720 milionów koron. Z końcem roku 1913 dług austryackiej połowy państwa wynosił 12.5 miliarda koron, połowy węgierskiej 5.5 miliarda — razem 18 miliardów. Ale w tej sumie mieści się dług kolejowy w kwocie 10 miliardów (7 miliardów Austrya, 3 miliardy Węgry), który jest długiem inwestycyjnym.

Dochody państwa wynosiły

	w r. 1900	w r. 1913	+
w Austryi	1654 mil.	3486 mil.	1832 mil.
na Węgrzech	989 „	2072 „	1083 „
Razem	2643 „	5558 „	2915 „

Budżet Austro-Węgier **powiększył się od r. 1900 prawie o 3 miliardy w dochodach.** Suma opłat rocznych każdego mieszkańca wynosi około 110 koron. Podwyższenie opłat rocznych o 15 koron na głowę dałoby przy ludności, wynoszącej 51 milionów, 765 milionów koron. Wystarczyłoby to na amortyzacyę i oprocentowanie po 6 od sta pożyczki wojennej.

W samej Austryi ulegający opodatkowaniu dochód ludności wynosi rocznie 6.7 miliarda koron, a podatek osobisto-dochodowy jest preliminowany na 134 miliony koron. Majątek ludowy Austryi oszacowany jest na 100 miliardów koron. Opłaty wynikające ze zmiany posiadania w tym majątku wynosiły w ostatnim roku prawie 35 milionów koron. Normalna wartość produkcyi rolniczej w austryackiej połowie monarchii podniosła się prawie do 5 miliardów rocznie, a podatek gruntowy wynosi około 50 milionów koron.

Już te dane statystyczne dowodzą, że budżet obu połów monarchii posiada dosyć elastyczności, ażeby unieść mógł ciężary z powodu kosztów wojny. Jeżeli prasa zagraniczna twierdzi, że rząd austryacki koszta wojenne pokrywa głównie pieniędzmi Banku austro-węgierskiego, to mniemanie to jest błędne, gdyż rząd austryacki nie czerpie ani zaliczek, ani z kasy Banku austro-węgierskiego, ani nawet z pocztowej Kasy oszczędności na cele wojny. Rząd także pożyczki wojenne wydaje za pośrednictwem tak zwanego Konsorcyum dla państwowych transakcyj. Konsorcyum to, do którego obok pocztowej Kasy oszczędności i domu bankowego S. M. Rothschilda należy szereg banków, rozporządza kapitałem 7 milionów koron. Podobne konsorcyum znajduje się także na Węgrzech.

Podniesienie się neutralnych dewiz pochodzi stąd, że w handlu międzynarodowym zaszły znaczne zmiany. Państwo austro-węgierskie wywozi głównie surowce, a co do tych artykułów wydano ogólny zakaz wywozu. Wobec tego nie możemy na razie naszych potrzeb z zagranicy pokrywać wywozem towarów, co powoduje niepokryte zapotrzebowanie dewiz przy wyższej cenie. Wstrzemięźliwość Banku austro-węgierskiego w wydawaniu złota jest pochwały godną. Wprawdzie przy zagranicznych zapotrzebowaniach powiększa się skutkiem tego ażio, ale z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę tę korzyść, że zachowujemy skarbiec złota.

Nikt nie przeczy, że wojna przynosi ogromne szkody nawet państwom neutralnym, że pożoga wojenna zadała wielkie straty Austro-Węgrom — ale mimo to należy podnieść, że monarchia austro-węgierska zdoła sprostać i to z własnych zasobów wszelkim potrzebom wojny.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 23 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nowe przepisy ewakuacyjne. Dzisiaj jeszcze przyjmują komisye ewakuacyjne zgłoszenia właścicieli realności, administratorów i stróżów domowych.

Przemysł, handel, i rękodzieło t. j. kategorya trzecia zgłaszać się mają **w dniach 24, 25 i 26 b. m. t. j. we środę, czwartek i piątek.** Dzisiaj zgłoszeń osób kategoryi III komisye nie przyjmują.

Przygotowania do ewakuacyi będą do 31 b. m. przeprowadzone.

Wypadek prezydenta Dr Leo. Dzisiaj o godzinie pół do dziesiątej rano prezydent miasta dr Leo jechał powozem przez Mały Rynek w kierunku ulicy Szpitalnej do miejskiej Kasy Oszczędności. — U wylotu ulicy Szpitalnej i placu Maryackiego nadjechał od strony Wielkiego Rynku pędem o szybkości 25—30 klm. samochód, nie dając sygnału i wpadł na konie prezydenta Dra Lea, które upadły i doznały dość przykrych okaleczeń na nogach. Na szczęście woźnica na czas zdołał konie wstrzymać i przez to uniknięto groźniejszych następstw; prezydent dr Leo wyszedł z wypadku bez szwanku.

Straż nad zabytkami Krakowa zawiadamia członków, aby zgłaszali się na strażnicę, ul. Dunajewskiego l. 1, w celu załatwienia sprawy ewakuacyi.

Adres do brygadyera Piłsudskiego. Termin zbierania podpisów na adres dla brygadyera Józefa Piłsudskiego przedłużył komisaryat wojskowy krakowski do 24 b. m. do godz. 6 wieczór, ze względu na ciągle jeszcze nadpływające zgłoszenia. Arkusze wyłożone są w lokalu komisaryatu, Rynek główny 22, I piętro.

Aprowizacya urzędników. Komisya aprowizacyjna Wydziału „Resursy urzędniczej" w Krakowie, zorganizowała na większą skalę sprzedaż różnych artykułów spożywczych domowych po cenach znacznie zniżonych od cen targowych. — Nabywać można: fasolę, groch, grysik, ryż, mąkę pszenną i żytnią, przetwory mleczne, czekoladę, kakao, herbatę, piwo flaszkowe (bardzo tanie w 5 gatunkach, z dostawą do domu), wódkę i rum, wino białe i czerwone, węgle, mydło, świece i t. d. Aby sprzedaż mogła odbywać się przez cały dzień, co w lokalu „Resursy" byłoby połączone z dużemi trudnościami, urządzono ją w lokalu sklepowym firmy „Laktol" przy ul. Karmelickiej 15. Właściciel firmy p. Lebedyński, członek Wydziału „Resursy urzędn.", podjął się sprzedaży z całą gotowością, aby w ten sposób poprzeć usiłowania „Resursy" w kierunku jak najtańszego aprowizowania krakowskich urzędników.

Wobec nakazu przygotowania żywności na sześć miesięcy, oraz ze względu na porę przedświąteczną, akcya „Resursy urzędniczej" spotka się niewątpliwie w sferach urzędniczych z żywem uznaniem i poparciem.

Dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie. We wtorek 23 b. m. mówić będzie prof. Lewicki na temat »Skauting«, we środę 24 b. m. dr R. Nitsch »Warunki zdrowia w domu«; w piątek 26 b. m. prof. dr Turowski »O nauczaniu literatury polskiej«. Początek o godz. 6. Odczyty odbywają się w lokalu w Rynku głównym 29, II piętro.

IV poranek w »Uciesze« z cyklu: »Rozwój aryi operowej« odbędzie się w niedzielę dn. 28 b. m. o godz. 11 przed poł. W programie utwory Belliniego, Donizettiego, Adama, Meyerbeera. Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego i kasa »Uciechy«.

Nieprawdziwa wiadomość o zgonie prof. Becka. Za »Wiedeńskim Kuryerem Polskim« powtórzyliśmy wczoraj informacyę o zgonie profesora fizyologii dr Becka we Lwowie. Wiadomość ta jest nieprawdziwą; odwołuje ją »Wied. Kuryer Polski« następującemi słowy:

»Dziś otrzymaliśmy od szwagra prof dr Becka radosną i dla nas wiadomość, że prorektor prof. dr Beck, wedle informacyj zasięgniętych przez rodzinę, żyje. Wieści o śmierci prof. Becka krążyły już od pewnego czasu w Wiedniu i dlatego rodzina poczyniła starania, aby się dowiedzieć o losach prof. Becka. Dnia 2 lutego nadszedł od prof. Becka list, dnia 21 lutego otrzymała rodzina przez Szwajcaryę telegram, donoszący że prof. Beck ma się dobrze, a jeszcze dnia 19 marca drugi szwagier prof. Becka z Paryża również donosi, że prof. Beck żyje. Wszystkie te dane wskazują na to, że zaszła widocznie zamiana osób, gdyż w liście do pani P. donoszą jej o śmierci p. Becka, który był podobno urzędnikiem bankowym. Wiadomość podaną przez nas, zamieściliśmy na podstawie informacyj, otrzymanych od osób bardzo poważnych i cieszymy się razem z rodziną, której mimowoli wyrządziliśmy przykrość, że się wiadomość nie sprawdza.«

Ze świata teatralnego. Z Wiednia donoszą: Znany humorysta lwowski lwowski Klewe (dr Klemens Weitz) napisał czteroaktową sztukę sceniczną w języku niemieckim p. t. »Die Befreier« (»Oswobodziciele«), którą przyjął do swego repertoaru teatr »Residenzbühne«, naznaczając premierę na pierwsze dni kwietnia i przeznaczając na dalszy ciąg przedstawień tej sztuki cały kwiecień i maj do końca tegorocznego sezonu. Sztuka oparta na stosunkach panujących w zajętem czasowo mieście, obejmuje wypadki od chwili wkroczenia wojsk rosyjskich, aż do ich wypędzenia i przynosi szereg ciekawych i wesołych typów czynownictwa rosyjskiego.

Pamiętniki Wittego. Jak donoszą pisma rosyjskie, pozostawił hr. Witte bardzo ważne dokumenty, a w szczególności dwa tomy własnych zapisków o osobach, z którymi się stykał. Pewna amerykańska firma proponowała swego czasu hr. Wittemu milion dolarów za prawo własności tych pamiętników, ale Witte propozycyę odrzucił. Oryginał pamiętników znajduje się w przechowaniu zagranicą.

Ze Lwowa.

Czytamy w »Wiedeńskim Kuryerze Polskim«:

Dola pozostałych we Lwowie mieszkańców nie jest wcale do pozazdroszczenia. O nędzy panującej w tem mieście daje wyobrażenie następujące zestawienie »Gazety Wieczornej« z dnia 10 lutego b. r., zatytułowane: Rozdawnictwo zapomóg w wiktuałach. Czytamy tam: »W ostatnich kilku dniach ukończono trzecie z rzędu rozdawnictwo zapomóg w wiktuałach ubogiej ludności naszego miasta. — Z zapomóg tych korzysta też znaczna ilość rodzin z inteligencyi, dotkniętych pośrednio skutkami wojny. Na poczet sum otrzymanych od wojennego generał-gubernatora Galicyi wydały komisye ubogich w czasie pierwszego rozdawnictwa 23.531 asygnat, w drugiem wydano 25.292 asygnat, zaś w trzeciem (obecnie ukończonem) 28.402 asygnat. Wedle zestawienia sporządzonego przez zastępcę prezesa komitetu przewodniczących komisyi ubogich, radcy Wal. Włodzimirskiego, w ostatniem rozdawnictwie wydały wszystkie ośm komisye ubogich w czasie od 20 stycznia do 8 lutego następującą ilość poszczególnych asygnat:

1) Asygnat białych (najniższa kategorya) t. j. jedna osoba i jedno dziecko 8.729 sztuk; 2) asygnat żółtych (dwie osoby) 9.091; 3) asygnat zielonych (trzy osoby) 6.188; 4) asygnat koloru ceglastego (4, 5 do 6 osób) 3.969; 5) asygnat koloru czerwonego (wyjątkowo większa ilość osób w rodzinie) 425. Ilość rozdanych asygnat na wiktuały według dzielnic daje obraz następujący: Dzielnica pierwsza wybrała 3.205 asygnat, dzielnica druga 4.471 asygnat, dzielnica trzecia 7.578 asygnat, dzielnica czwarta 5.615 asygnat, dzielnica piąta 3.133 asygnat i dzielnica szósta 4.400 asygnat.«

W tym samym numerze »Gazety Wieczornej« czytamy: »Ze względu na nadchodzący Wielki Post, gradonaczalstwo zabroniło muzyki i wszelkich zabaw w kawiarniach, restauracyach, kinoteatrach i lokalach zabawowych, a to w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu t. j. od 14 do 20 lutego włącznie, w czwarty tydzień postu t. j. od 7 do 13 marca włącznie i w siódmym tygodniu postu t. j. od 28 marca do 3 kwietnia.«

Dokoła wojny.

Ofiarność dzieci. Mamy do zanotowania objaw zrozumienia naszych praw, wysiłku i niedoli narodowej wśród naszego ludu wiejskiego, a nawet dzieci szkolnych po wsiach. Nie tylko bowiem idea Legionów polskich dotarła pod strzechy wieśniacze, czego wyrazem były „Drużyny Bartoszowe" z młodzieży złożone, gromadne składki tak w naturze, jak i w pieniądzach starszych gospodarzy i drobne oszczędności dzieci wiejskich — wszystko składane na ołtarzu dobra narodowego — ale i teraz stwierdzamy, że nędza, panująca wśród naszych wychodźców na przymusowej tułaczce i głosy tych cierpiących na obczyźnie, szczególnie zaś dzieci, znalazły posłuch tutaj w kraju. Odezwy tę biedę dzieci — dzieci wsi polskiej. Czytając ustępy z przymusowej emigracyi w „Nowej Reformie", wzruszone strasznemi wypadkami nędzy i śmiertelności, szerzącej się szczególniej wśród dzieci, składają uczniowie i uczennice klasy IV z Nowej Wsi szlacheckiej, za inicyatywą nauczycielki 15 K 60 h na dzieci ewakuowane. — Przykład ten godny naśladowania, zapewne nie pozostanie bez echa po innych szkółkach.

Polscy posłowie w służbie wojskowej. Do przeglądu drugiego powołania pospolitego ruszenia staje 64 posłów do Rady państwa, urodzonych w latach od r. 1873 do r. 1877 włącznie. Wśród posłów polskich stają do przeglądu posłowie: dr Banaś, dr Dobija, Gall, Myjak, hr. Skarbek, Witos i Zamorski. Przynależni do tego powołania pospolitego ruszenia posłowie Haller, Matakiewicz i Serwatowski od samego początku wojny służą jako porucznicy. Poseł Klemensiewicz służy przy Legionach.

Kartka z Sybiru. Czytamy w »Wied. Kuryerze Polskim«: Nadesłano nam kartkę korespondencyjną z Sybiru, pisaną przez Jana Motaka rodem z Jasionki, w Galicyi, jeńca wojennego, »13 rota« w Tobolsku (Sybir), który prosi o wiadomości, gdzie się jego żona znajduje.

W niewoli. Dr Kazimierz Łaz, adwokat lwowski, rezerwowy porucznik austryacki, zawiadamia rodzinę za naszem pośrednictwem, iż ranny dostał się do niewoli rosyjskiej, przebywa w II szpitalu chirurgicznym w Równem na Wołyniu i ma się obecnie zupełnie dobrze.

Wierne psy. W berlińskim «Vorwärtsie» znajdujemy następujący obrazek ze zburzonego belgijskiego miasteczka, obrazek, który mógłby stanowić temat dla pióra Rudyarda Kiplinga lub naszego Dygasińskiego do wzruszającej opowieści z psychologii zwierzęcej:

Z miasteczka uciekli wszyscy, zostały tylko — psy. Jest ich tu dwieście do trzystu wszystkich możliwych ras. Wszystkie siedzą na drodze i zdają się wyczekiwać w najwyższem napięciu, z głowami zwróconemi w jednym kierunku. Nikt nie wie, skąd i czem się właściwie żywią. Może polują na własny rachunek, może chwytają szczury. Ale zawsze każdy wraca w to samo miejsce na drodze, gdzie wszystkie stale siedzą i czekają. Na co? Łatwo się po pewnej obserwacyi tego domyśleć. Od czasu do czasu przyjdzie z za niedalekiej holenderskiej granicy któryś z uchodźców, zobaczyć, co się dzieje z jego domem, albo wynieść coś przynajmniej z jego ruin. Wtedy któryś z psów poznaje w nim swego pana. Co się przy tem dzieje, nie da się opisać. Całe to zbiorowisko psów strzyże uszami, gdy tylko spostrzeże zbliżającego się od strony Holandyi mężczyznę, nie mającego na głowie hełmu, ani uniformu na sobie. I gdy jeden z psów pozna swego pana, wyskakuje z tłumu swych towarzyszów jak oszalały, biegnie w dzikich susach przez doły, wydarte z ziemi granatami, koleiny wytłoczone przez działa i wozy kolumn trenu, przez okopy i rowy strzeleckie. Wyje i piszczy z radości, puszcza ogon w gwałtowny ruch, wściekle skacze w górę — całe jego ciało jest jak struna napięta i drżąca radością... Dzień, dwa przebywa tak szczęśliwie ze swoim panem, później odchodzi z nim razem. Lecz cóż to jest za okropna chwila dla pozostałych psów, trzymających swoją straż na drodze! Gdy zobaczą towarzysza, odchodzącego ze swym panem, wszystkie zaczynają tak okropnie piszczeć i wyć, że aż włosy stają na głowie; rozpacz, brzmiąca w tych psich głosach, mogłaby poruszyć kamienie. Dopiero gdy już szczęśliwi połączeni znikną im z oczu, psy znowu kładą się na ziemię i czekają... Kto przypadkiem stanie się świadkiem takiej sceny, ten poprostu musi płakać — gdyż i tego psiego wycia inaczej nazwać nie można — pospołu z nieszczęśliwemi zwierzętami.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę (24 b. m.): »Na sprzedaż«.

Kapitulacya Przemyśla.

Głosy prasy berlińskiej.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 23 marca.

»Norddeutsche Allgemeine Zeitung« pisze: **Dzielna obrona, którą przeciwstawili obrońcy Przemyśla podczas długich miesięcy nieprzyjacielowi o wiele co do liczby silniejszemu, zapewnia im w historyi tej wojny światowej przynoszące im cześć wspomnienie. To, co mogły zdziałać siły ludzkie wśród panujących okoliczności, stało się tu w obfitej mierze. Z wytrwałością, mogącą służyć za przykład, z nie zawodzącem nigdy poświęceniem odpowiedziała załoga, w odpieraniu nieprzyjacielskich ataków i w nieznających obawy wypadach, wszystkim żądaniom, jakie można jej było postawić. Dla objawu tych wysokich cnót żołnierskch były jednakże zakreślone granice czasu, które zostały wyznaczone przez trwanie możliwości zaprowiantowania. Aż do ostatka wypełniały wojska zamknięte w twierdzy swój ciężki obowiązek, aż do zniszczenia własną swą ręką materyału wojennego, który się jeszcze znajdował. Tak padła w pełni honoru, broniona z wielkiem poświęceniem, twierdza.**

Berlin, 23 marca.

Dzienniki poranne poświęcają bohaterskiemu końcowi twierdzy przemyskiej gorące słowa. »Vossische Ztg.« pisze: **Przez dwadzieścia tygodni stawiała twierdza w bohaterskich walkach opór wszystkim próbom ataku Rosyan. Przez liczne wypady prowadzono obronę w ofenzywnym nowoczesnym duchu. Wypady więziły silne rosyjskie siły i trzymały je zdala od użycia na innem miejscu. Przez to spełniła twierdza jedno ze swoich najważniejszych zadań i istotnie bardzo przyczyniła się do dotychczasowego szczęśliwego przebiegu operacyi. Tragiczny to los, że załoga mimo bohaterskiego oporu i mimo pełnych sukcesów wypadów musiała się wreszcie poddać skutkiem powodów, przeciw którym wszelka ludzka moc była bezwładną.**

»Berliner Tageblatt« pisze: **Nie ulega wątpliwości i musi być także przez nieprzyjaciela przyznanem, że obrońcy Przemyśla, generał Kusmanek i jego dzielne wojska spełnili swój obowiązek w sposób najwyższy, jak się tylko da pomyśleć, że okazali najdalej idącą odwagę i najniezłomniejszą wytrzymałość i trzymali powierzoną im twierdzę aż do ostatniej możliwości. Wobec tej dzielnej obrony byliby Rosyanie zapewne nigdy nie osiągnęli stanowczego sukcesu. Ne byliby nigdy przyszli w posiadanie twierdzy, gdyby nie brak prowiantów i głód nie były zmusiły załogi do oddania. Dzisiaj pozostaje tylko uczcić pełnych poświęcenia mężów według ich zasługi, których urzędowe doniesienie wiedeńskie nazywa słusznie bohaterami Przemyśla.**

»Deutsche Tageszeitung« pisze: **Twierdza została pokonaną nie przez rosyjską broń, lecz przez głód, tak, że honor przypada nie Rosyanom, lecz załodze, która przez cztery i pół miesiąca wytrzymała wszystkie ataki nieprzyjaciela.**

Dukla — Użok — Łupków.

Wiedeń, 23 marca.

»Morgen« donosi z wojennej kwatery prasowej:

Pod Karpatami rozszalała się bitwa, najgwałtowniejsza może od początku wojny. Rosyanie ściągnęli na front wszystkie rozporządzalne siły, ponawiając nieustannie ataki.

Walki te doszły do punktu kulminacyjnego pod **Duklą, Użokiem i Łupkowem.** Jak długo trwać będzie i jaki wynik przyniesie ten bój olbrzymi, nie można osądzić na razie.

Walka artyleryi nad dolnym Dunajem.

Wiedeń, 23 marca.

»N. W. Journal« podaje następującą depeszę »Az Ujsag« z Bukaresztu:

Do »Universul« donoszą z Verciorowy: W niedzielę między godz. 10 a 12 rano odbył się pojedynek artyleryi między wojskami **serbskiemi, ustawionemi** na górach Kozcak i Gewrin, a **austryackimi posterunkami,** stojącym na górach Alion i Jupanicz. Strzelanina ta, rozpoczęta przez Serbów, po południu ustała po obu stronach.

Holandya i Anglia.

Rotterdam, 23 marca.

Literat angielski, znany nam dobrze, H. G. Wells, wedle znanej metody angielskiej, najchętniej każącej innym bić się za Anglików, wezwał świeżo w „New York Times" **Holandyę,** by poszła za sprzymierzonymi i **zaatakowała Niemcy.** Na to odpowiada obecnie w tymże dzienniku Holenderczyk van Loon z Waszyngtonu. Van Loon wzywa Wellsa, by **przestudyował historyę. „Przez trzy wieki,** powiada on, **walczyła Holandya** z Anglią o zasadę wolnego morza, którą postawił Hugo Grotius. Anglia kazała swoim najlepszym prawnikom bronić zasady przeciwnej. Wynik był taki, że Holandya uległa wyczerpaniu i straciła **najbogatsze swoje kolonie.** Holandya podziwia angielską formę rządu, nie może jednak utaić uczucia nieufności względem Anglii. **Wystąpienie Churchilla w Antwerpii,** o którem Holendrzy poinformowani są o wiele dokładniej, aniżeli Anglicy, stanowi także powód, dla którego Holandya nie ma najmniejszego **zaufania do Anglii. Niemcy** aż dotąd były w stosunku do Holandyi **zupełnie sumiennie;** w przeszłości nie uczyniły one wobec Holandyi nic złego, owszem postępowały względem niej z najwyższym szacunkiem.

„Głębokie rozczarowanie" Stanów Zjednoczonych.

Kopenhaga, 23 marca.

„Berlingske Tidende" donosi z Londynu: Z New Yorku telegrafują tutaj:

Wedle doniesienia z Waszyngtonu, Ameryka prawdopodobnie wyrazi oficyalnie **głębokie swoje rozczarowanie** z tego powodu, że sprzymierzeni nie są w możności zadość uczynić życzeniom, które rząd Stanów Zjednoczonych wyraził wobec Anglii i Francyi. Przyjmują powszechnie, że rząd amerykański założy **ostry protest** za każdym razem, gdy jaki parowiec amerykański zostanie przytrzymany. Natomiast nie wierzą, że rząd wystawi **formalną notę protestującą** przeciw angielskiemu oświadczeniu w całości.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.